Nr. 26. Kraków, Piątek 29 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.



Bezdomni na dworcu kolejowym w Messynie.

Po trzęsieniu ziemi na zgliszczach i popiołach rodzinnego miasta pozostało tysiące bezdomnych nędzarzy. Uciekali w pola odległe i tam przebywali, dopóki im zimno nie dokuczyło i nie popędziło do innych miast i wsi, nie uległych strasznemu nieszczęściu, by tam szukać przytułku. I całe Włochy zaroiły się od nieszczęśliwych. Wielu z nich jednak, którzy pod gruzami i rumowiskiem utracili swoich ukochanych, pozostało, by im nieść pomoc, odgrzebać i przywrócić życie. Ci więc szli na ocalały w katastrofie dworzec kolejowy w Messynie i tam kładli się zmęczeni i głodni — jeden obok drugiego — by pokrzepić się snem na twardej ławce drewnianej lub kamiennej posadzce.

Na naszym obrazku widzicie ich śpiących spokojnie na twardem posłaniu. Los ich ciężki i straszny, a zrozumieć go i współczuć z nieszczęśliwymi potrafią ci, którzy choć raz w życiu nie mieli dachu nad głową.

Wszystkim nowym prenumeratorom, którzy się obecnie zgłoszą, dajemy bezpłatnie numera poprzednie „Gazety Powszechnej", zawierające początek powieści „Król łotrów", jak niemniej i poprzednie trzy „Dodatki niedzielne", celem kompletowania.

Opłakany stan żandarmów.

Ze względu na to, że wielu synów chłopskich pełni obecnie służbę w żandarmerji i należy do grona naszych prenumeratorów — umieszczamy nadesłane nam uwagi o położeniu tego stanu.

Jako emerytowany żandarm chcę przedstawić stosunki, jakie panują obecnie wśród żandarmerji — a śmiem to uczynić z tego powodu, iż innym zostającym w czynnej służbie kolegom zabraniają pisać o tem przepisy służbowe. Celem mojego artykułu jest wyłącznie zwrócenie uwagi sfer interesowanych i tych, którzy, dowiedziawszy się o istotnem traktowaniu żandarmów, zechcą głos podnieść w odpowiednich ciałach ustawodawczych.

Korpus żandarmerji dobierany jest z ludzi dobrej sławy i uczciwych, których kształci w kierunku fachowym szkoła próbna we Lwowie przez czas trzech lub czterech miesięcy; po przydzieleniu zaś do posterunku w chwilach wolnych od służby prowadzi t. zw. „szkołę" komendant. Wyszkolenie żandarma polega na znajomości wszystkich ustaw państwowych i krajowych, rozporządzeń i okólników władz politycznych, powiatowych i krajowych, ustawy karnej, ustawy i instrukcji obowiązującej żandarmów, którą musi umieć na pamięć; dalej musi być zaznajomionym z obowiązkami sędziego, lekarza, akuszerki, naczelnika gminy, oglądacza zwłok i bydła, policjanta i stróża gminnego, straży polowej i drogowej, z przepisami o rybołóstwie i myśliwstwie, i wielu, wielu innemi ustawami.

Służbę swoją ma pełnić bez względu na pogodę, a więc w deszcz, mróz i śnieżycę i czuwać nad bezpieczeństwem pogrążonych w słodkim śnie mieszkańców kilku nawet wiosek, oddanych jego pieczy w czasie jednej takiej służby. To też wobec tej ciężkiej pracy tak umysłowej jak i fizycznej dziwnem musi się wydawać wystąpienie przeciw kolegom w Sejmie galicyjskim posła Starucha, również emerytowanego żandarma, który ostro na cały stan napadał, zamiast starać się, by nieco ciężkiej ich doli ulżyć. Dlatego wdzięczność należy się posłowi Stapińskiemu za obronę żandarmów przeciw twierdzeniom posła Starucha.

Wracając do założenia, muszę poruszyć jedną z najprzykrzejszych dolegliwości żandarma.

I tak po powrocie ze służby musi każdy żandarm zdać ścisłe sprawozdanie komendantowi t. zw. „Erfolg". — Otóż są komendanci, którzy wielką wagę przywiązują do tego sprawozdania dlatego, by w czasie wizytacji władz przełożonych było jaknajwięcej wyników: bo znowu ci oceniają żandarmów jedynie z tych formalnie zapisanych sprawozdań. Nic też dziwnego, iż komendanci kładą główny nacisk na to, by te sprawozdania były jaknajobfitsze; nie baczą przytem na § 47 instrukcji służbowej, że czynności posterun-

ków nie udowadnia ilość służb i relacji, lecz spokój i bezpieczeństwo jego okręgu. Toteż każdy żandarm z konieczności stara się o obfitą relację i wskutek tego wpada wbrew własnej woli w zatarg z ludnością, staje się wbrew własnym chęciom poniekąd wrogiem ludu, z którego najczęściej pochodzi.

Bardzo często zdarza się, iż żandarmi pozostają przez dłuższy czas w służbie zwłaszcza w okolicach górskich między rzekami, przez co narażają się na rozmaite choroby jak przeziębienie, reumatyzm, zapalenie płuc i t. d. Zgłasza się wtedy chory do lekarza wojskowego, a ten bardzo często mu ubliży, zarzucając symulację lub nabawienie się choroby z powodu hulaszczego życia — chociaż gdyby taki lekarz wglądnął w kieszeń żandarma, przekonałby się niezawodnie, iż na hulaszcze życie brak żandarmowi pieniędzy.

Toteż, skoro żandarmi tyle ponoszą trudów, pracując wśród niemożliwych wprost warunków, skoro każdej chwili są narażeni na utratę zdrowia i życia, pędząc zawsze w najbardziej zagrożone miejsca — to słuszną jest rzeczą, by ktoś zajął się ich położeniem i podjął się obrony tych ludzi.

Żandarmi spodziewali się, iż w tym roku jubileuszowym, coś im z ministerstwa „kapnie". I gdy n. p. przy straży skarbowej w tym roku nieco się stosunki polepszyły, to żandarmi dostali na jubileusz... nowe guziki i nowe paski na kołnierz 20 mm. długie.

Toteż apeluję do posłów ludowych w imieniu kolegów, zostających w służbie, by zapytali ministra obrony krajowej, czy oprócz guzików, niema czego innego dla żandarmów, coby faktycznie polepszyło ich dolę?

Równocześnie zwracam się z prośbą, aby kolegom, którzy służyli przy żandarmerji bośniacko-hercegowińskiej a po powrocie na nowo wstąpili do służby w kraju, by im lata służby były policzone do dodatków służbowych.

Emerytowany żandarm z nad Popradu.

Współudział chłopów w krajowej reprezentacji interesów rolniczych.

II.

Na 7,849.183 ha obszaru całego kraju przypadało w r. 1902 na wielką własność t. z. tabularną 2,916.630, czyli 37 prc., na małą własność czyli chłopską 4,932.553, czyli 63 prc. Inaczej się rzecz przedstawiać będzie, jeżeli podział własności ziemskiej rozważać będziemy ze stanowiska rodzajów uprawy. Otóż się według cyfr urzędowej statystyki, że rola uprawna obejmuje 3,799.575 ha w całym kraju, z tego roli wielkiej własności jest 929.529 ha, roli małej własności 2,870.046 ha, czyli na własność wielką t. z. tabularną przypadało w r. 1902 ogółem 24 i pół prc. ról, na własności małe czyli chłopskie przypadało 75 i pół prc. ról.

Łąk posiadała wielka własność 21 prc., mała 89 prc. Pastwisk wielka własność 15 prc., mała 85 prc. Ogrodów wielka własność 13 prc., mała 87 prc., czyli innemi słowy warsztat rolniczej pracy w naszym kraju znajdzie się w 75 i pół prc. — 87 prc. w ręku chłopów, w 24 i pół prc. — 13 prc. w ręku wielkich panów i wielkiej własności.

W powiatach Galicji zachodniej ten stosunek jeszcze bardziej wychodzi na korzyść rolnictwa chłopskiego.

W r. 1902 posiadali w Galicji wschodniej:

roli	wielka własn. 222.414 ha,	chłopi	1,203.316
łąk	„ „ 35.525 „	„	179.322
pastw.	„ „ 22.340 „	„	245.547
ogrod.	„ „ 2.855 „	„	18.032

czyli w cyfrach procentowych: wielka własność na zachodzie posiadała w r. 1902 ról 18 i pół prc., mała własność posiadała ról 81 i pół prc., łąk wielka własność 19 prc., mała własność 81 prc., pastwisk wielka własność 9 prc., mała własność 91 prc., ogrodów wielka własność 15 prc., mała 85 prc. Ogółem więc warsztat rolniczej pracy w zachodniej Galicji zwiększał się w r. 1902 w 81 i pół — 91 prc. w ręku chłopa, a tylko w 19 — 9 prc. w ręku wielkiej własności.

Obecnie w r. 1909 po siedmioletniej parcelacji wielkiej własności na zachodzie Galicji, stosunek własności jeszcze bardziej przesunął się na korzyść chłopa. Są to cyfry, fakty i objawy, których można nie znać, ale którym nie podobna zaprzeczyć.

Jakże w świetle tych cyfr przedstawia się urzędowa reprezentacja rolnictwa w Galicji?

W Towarzystwach rolniczych, w Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie, w Towarzystwie Rolniczem w Krakowie absolutną przewagę reprezentacji ma wielka własność, dopiero w roku ubiegłym poraz pierwszy wybrano kilku włościan do Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, w Wydziale krajowym przewaga reprezentantów wielkiej własności, w Komisji krajowej dla spraw rolniczych przewaga reprezentantów wielkiej własności, nawet w Zarządzie Kółek Rolniczych na 40 członków zarządu tylko czterech gospodarzy chłopów z wyboru, 1 kooptowany, a pozatem 10 księży, 6 właścicieli wielkich i kilka znakomitych co prawda sił fachowych. Miljon właścicieli małych gospodarstw, posiadających trzy czwarte ziemi uprawnej w kraju a 81—91% ziemi uprawnej na zachodzie, majoryzowany jest przez 2.574 właścicieli wielkich, w tem tylko 1.973 właścicieli chrześcjan posiadających 24½% roli w kraju, a 18% roli na zachodzie.

Mała własność chłopska, olbrzymi warsztat pracy rolniczej, nie ma swojej reprezentacji interesów ekonomicznych. Mała własność rolna musi więc zorganizować się w związki zawodowe. Chłop musi mieć wpływ na politykę ekonomiczną państwa i kraju. Należyta obrona zawodowych interesów małego rolnika, które nie zawsze pokrywają się z interesami wielkiej własności, leży także w interesie kraju. Fundusz krajowy żyje z dodatków do podatków bezpośrednich, cały samorząd krajowy, powiatowy i gminny oparty jest obecnie przeważnie na dodatkach do podatków bezpośrednich. Dobrobyt przeto tak ważnej części ludności produkcyjnej, jakim jest miljon małych rolników, wpływa decydująco na losy całego kraju. Toteż kraj musi się liczyć z żądaniami ludności rolniczej, której obrona zawodowych interesów może być w pełnej mierze spełnioną tylko i jedynie przez organizację zawodową!

Wszędzie na całym zachodzie istnieją organizacje zawodowe rolników i drobnych rolników, potężne związki chłopów, mają je Niemcy, mają Czesi, ma Bawarja i kraje południowe niemieckie, ma Szwajcarja swój potężny Bauerbund, ma Francja swe syndykaty ekonomiczne rolnicze, ma Anglja swe Izby rolnicze, mają Prusy Izby rolnicze powołane do życia ustawą z dnia 30 czerwca 1894 r.

A my mamy Krajową komisję dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym, w której zasiada na 15 członków, tylko jeden reprezentant interesów chłopów polskich w Galicji.

Taki stan nie może dłużej istnieć.

W interesie potrzeb ekonomicznych naszego ludu, w interesie postępu rolnictwa, w interesie kultury domagać się musimy najrychlejszego wprowadzenia organizacji zawodowej małych rolników. *W. L.*

Z komisji aneksyjnej.

Wiedeń, 28 stycznia.

Na komisji parlamentarnej, której poruczono sprawę przedłożenia aneksji, podano do wiadomości oświadczenie dra Weiskirchnera, że zgodnie z postanowieniami regulaminu nie może zaprosić ministra spraw zagranicznych i ministra wspólnego skarbu na obrady komisji.

Posłowie Morsey, Sustersicz i Krek zastrzegają się przeciwko przyznaniu przez ministra skarbu węgierskiemu bankowi komercjalnemu uprzywilejowanego stanowiska w kwestji oddłużenia gruntów w Bośni i zapytują, czy rząd austrjacki był przez wspólnego ministra skarbu w tej kwestji zapytywany.

Kierownik ministerstwa skarbu bar. Jorkasch-Koch oświadcza, że ze wspólnym rządem toczą się pertraktacje w tej kwestji, których rezultatu nie można jeszcze podać do wiadomości. Wspólny rząd faktycznie prowadził jednostronne pertraktacje z węgierskim konsorcjum, któremu, jako zakładającemu brank agrarny komercjalny, przyznać miano prawo oddłużenia gruntów. Kierownik ministerstwa skarbu przeciw temu uprzywilejowaniu Węgier poczynił poważne przedstawienia.

Poseł Kalina oświadcza imieniem swego klubu, że przedłożenie osądzać będzie ze stanowiska czeskiego prawa państwowego i stawia wniosek, by odroczyć obrady aż do przedłożenia zgodnego tekstu ustawy w obu częściach monarchji i aż do przedłożenia dyplomatycznych protokołów w sprawie ugody z Turcją.

Bar. Bienerth oświadcza się przeciwko pierwszej części wniosku p. Kaliny. Kwestja ugody z Turcją stoi w łączności z przedłożeniem o aneksji, ale załatwienie jej nie jest zawisłe od przyjścia do skutku ugody z Turcją, gdyż przez najwyższy akt z 5 października z. r. stworzona została sytuacja prawna, którą musi się uznać za zupełnie wystarczającą. Zanim obrady komisji dojdą do końca, będzie już mógł minister protokół ugody przedłożyć parlamentowi.

Wniosek Kaliny odrzucono.

Poseł Renner postawił wniosek, by rząd przedłożył komisji projekt konstytucji dla Bośni i Hercegowiny.

Bar. Bienerth oświadcza, że niemożliwem jest, aby byli obecni na komisji zastępcy austrjackiego rządu, którzy nie ponoszą pełną odpowiedzialność za to, co mówią. W razie koniecznym minister nie miałby nic przeciwko temu, by obeznani z lokalnymi stosunkami urzędnicy wspólnego ministerstwa zjawili się dla udzielenia wyjaśnień w komisji, bo stoją oni pod odpowiedzialnością austrjackiego rządu.

Pos. Redlich postawił wniosek, że komisja przyjmuje z ubolewaniem do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów w sprawie niejawienia się członków wspólnego rządu.

Pos. Okuniewski wyraził zapatrywanie, że wspólny rząd jest obowiązany zjawić się w komisji.

Pos. Daszyński wyraził również zdanie, że obecność wspólnych ministrów jest konieczną. Rzeczoznawcy nie mogliby ani jednego słowa więcej powiedzieć, aniżeliby na to im wspólny rząd pozwolił. Mimo, że Izba posłów przyjęła już wniosek pos. Sustersicza, według którego w Bośni należy zaprowadzić demokratyczną konstytucję, biurokracja ma odwagę zajmować takie nieprzejednane stanowisko. Trzeba wiedzieć, jaka konstytucja ma być nadaną Bośni i Hercegowinie. Minister spraw zagranicznych powinien w komisji oświadczyć, w jakiem stadjum znajdują się pertraktacje z państwem otomańskiem.

Wniosek pos. Redlicha przyjęto i rozpoczęto dyskusję generalną.

Bar. Bienerth w dłuższem exposé podnosi, że przedłożenie ma cel dwojaki: osiągnięcie prawodawczego zatwierdzenia zarządzeń, wydanych przez monarchę, i zapewnienie ciągłości rządów dla administracji Bośni i Hercegowiny.

Co do przyszłego uregulowania prawnopaństwowego stanowiska Bośni, zaznacza Bienerth, że stanowisko rządu jest takie, by posiadanie obu krajów przez monarchę zostało przezeń jako przez cesarza austrjackiego i króla węgierskiego dokonane.

Obrona osobista własności, mienia i t. d. będą zupełnie wyraźnie zagwarantowane.

Przedłożenia dotyczące statutu sejmowego, ordynacji wyborczej i regulaminu mają na celu uwzględnić stosunki w Bośni. Prawo wyborcze będzie ogólne, bezpośrednie i wykonywane w 3-ch kurjach. Do zakresu działalności sejmu należeć będą wszystkie kwestje dotyczące wyłącznie Bośni i Hercegowiny, podczas gdy co do kwestji, dotyczących obu połów monarchji i nadal będą miarodajne istniejące dziś ustawy.

Na wniosek zast. przewodniczącego dr. Ebenhocha postanowiono odbyć dalszy ciąg dyskusji, aż po wydrukowaniu exposé bar. Bienertha i obrady przerwano.

Następne 4 lutego.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń, 28 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej wypełnione było polemiką posłów niemieckich skierowaną przeciw wywodom p. Kramarza i rozpatrywaniu stosunków czesko-niemieckich. O godzinie 1-szej obrady przerwano, a to bezpośrednio przed głosowaniem nad funduszem dyspozycyjnym. Głosowanie to zawierałoby kwestję wotum ufności dla prezydenta ministrów. Aby nie przesądzać tego „zaufania", postanowiono odbyć głosowanie dopiero po przedłożeniu w Izbie projektu ustawy językowej.

Pos. Schlegel występuje przeciw Cze-

chom, którzy każdą niemiecką rozmowę w Pradze uważają za prowokację. Dla usunięcia anarchji na poczcie w Czechach nie wystarcza § 19 ustaw zasadniczych. Parlamentaryzacja gabinetu jest możliwa tylko wtedy, jeżeli wprzód nastąpi porozumienie stronnictw co do pewnego programu politycznego prac.

Pos. Sylwester polemizował z Kramarzem, któremu zarzucał, że zawsze stara się zepchnąć winę na innych. W takich warunkach nie można wogóle mówić o porozumieniu.

Pos. Malik oświadczył, że w obecnych warunkach tylko centralny gabinet urzędniczy jest przez dłuższy czas możliwym.

Pos. Hofmann Wellenhof ubolewa, że zajścia na poczcie w Pradze znajdują obecnie naśladownictwo w Lublanie.

Poseł Kolowrath wyraża żal, że prezydent ministrów, który zapowiedział ustawę językową, nie wystąpił z większą energią. Mowca domagał się o wiele ostrzejszego tonu jak nie mniej zaakcentowania, że ministerstwo czyni swój byt zawisłym od przyjęcia ustawy.

Poseł Korosec wystąpił przeciw instytucji ministrów rodaków i protestował przeciw podróżom agitacyjnym ministra-Niemca Schreinera.

Poseł Niemec potępiał postępowanie policji i żandarmerji w Pradze.

Po przemówieniu posłów Conciego i Morseya posiedzenie zamknięto.

Bezkarność za rozbój wyborczy.

Wiedeń, 28 stycznia.

(B.) Komisja legitymacyjna powzięła uchwałę, zdążającą do zapewnienia galicyjskim szwindlom i rozbojom wyborczym zupełnej bezkarności. Jest to uchwała tak cyniczna i dla swobodnego objawienia przekonań obywatelskich tak groźna, że przeciw spełnieniu jej zaprotestować należy z całą stanowczością.

Sława wyborów galicyjskich ma rozgłos ustalony od lat czterdziestu. W żadnym kraju na kuli ziemskiej nie wywiera administracja polityczna w czasie wyborów tylu bezwzględnych gwałtów i presji na rzecz swych upatrzonych kandydatów, jak właśnie Galicja, w której sztuka rządzenia na tem polega i dotąd chce polegać, aby nie dopuścić reprezentantów mas ludowych do uczestnictwa w pracy prawodawczej.

Z okazji nowej ordynacji wyborczej wprowadzono przeto osobny przepis (§ 41), zmierzający do uniemożliwienia praktyk podobnych. W paragrafie tym zastrzeżono wyraźnie, że sprawdzenie wyborów zaprotestowanych odbyć się musi najdalej w przeciągu jednego roku. Postanowienie to miało więc ze względu na swe pobudki, ten cel na oku, aby skutecznie zapobiedz przewlekaniu akcji legitymacyjnej. Właśnie dlatego, że za parlamentu kurjalnego, komisja legitymacyjna z reguły dopiero pod koniec okresu sześcioletniego zdawała sprawę ze swych czynności, albo wogóle zgoła żadnych relacji nie przekładała, ustanowiono w nowej ordynacji wyborczej ścisły termin, w obrębie którego musiano na przyszłość dokonać sprawdzenia wyboru.

Że w ten tylko sposób rozumieć należy unormowanie terminu, dowodzi inny przepis. Oto prezydent Izby obowiązany jest po upływie roku kwestję wyboru zaprotestowanego, z urzędu zamieścić w porządku obrad, gdyby referent wybrany dla zbadania danej sprawy, zwlekał z załatwieniem swej relacji. Tak przeto wedle wszelkich reguł interpretacyjnych, ustalenie terminu jednorocznego stanowić ma rękojmię, iż wybór zaprotestowany, przyjdzie pod obrady Izby pełnej i będzie stanowił przedmiot jej uchwały.

Komisja legitymacyjna uchwaliła wszakże na posiedzeniu wczorajszem, iż przepis ordynacji wyborczej orzeka zamknięcie, zakończenie wszelkich aktów legitymacyjnych po upływie roku. Przepis powyższy chce tłomaczyć komisja w ten sposób, że jeśli nie uda się w ciągu roku sprawdzić wyboru zaprotestowanego, sprawa przez to samo upada, zamiera, znika.

Dopiero skutkiem podniesienia się żywej opozycji przeciw uchwale tej, postanowiono w dalszym ciągu, aby przewodniczący zapatrywanie komisji na znaczenie § 41 ord. wyb., podał do wiadomości prezydenta i aby tenże zniewolił Izbę do wyrażenia opinji swej w tej mierze.

Ostateczna decyzja więc jeszcze nie zapadła.

Jak wiadomo, Stronnictwo Ludowe wstępując do „Koła polskiego“, zastrzegło sobie wolną rękę co do głosowania w kwestji mandatów zaprotestowanych. Nie ulega też żadnej wątpliwośc, że zapatrywanie i uchwała komisji legitymacyjnej znajdzie w „Kole“ ze strony ludowców silny opór, nie można się zgodzić na to, aby starosta po wieczne czasy był w Galicji sędzią wyrokującym o kandydaturach poselskich, aby mandaty zdobyte presją, szwindlem, gwałtami i naporem władz politycznych, zażywały nietykalności.

Rozbój wyborczy musi ustać na zawsze.

Krakowska Rada miejska

poprzedziła wczorajszy swój porządek dzienny bardzo poważną dyskusją obywatelską, obchodzącą nietylko to miasto, ale kraj cały: przyłączyła się najzupełniej do stanowiska Koła polskiego, zajętego przezeń w sprawie budowy kanału Wiedeń-Kraków.

Ktoby nie znał przebiegu spraw tych, mógłby z wczorajszej komedji wstępnej (odegranej przez mieszczańsko-wszechpolsko-magistracką trójkę: Kosobudzki—Turski—Leo, z której dwaj pierwsi wnieśli obstalowane interpelacje, a trzeci odpowiadał) mógłby sądzić, jaki to rzutki i o dobro miasta dbający jest ten pan prezydent, skoro nie dospał, nie dojadł, a do Wiednia pojechał i gwałtu tam narobił okrutnego o Wisłę naszą i kanały. Tymczasem rzecz się ma troszeczkę inaczej, bo sprytny p. Leo, wyczytawszy w dziennikach, że Koło polskie u Bienertha upominało się energicznie o kanały i nareszcie zdobyło się na śmiałą uchwałę co do tego, pomyślał sobie, że dobrzeby było pojechać i coś niby samemu pokręcić się się koło tego — zawsze bodaj część splendoru na niego spadnie. Pojechał — „przyparł do muru!“ tych, których już inni poprzypierali, wydusił powyduszane przez kogo innego zapewnienia i syt sławy wraca z gotową odpowiedzą na zamówione z góry interpelacje...

Ale mniejsza o tę receptę, jak to się robi opatrznościowego męża — sprawa sama wielkiej jest wagi i dobrze, że choć za cenę takiej komedji znowu się Rada miejska o niej wypowiedziała. Powiadamy „znowu“, bo od całego szeregu lat sprawa ta nie wychodzi ze sfer rezolucji, zapewnień i krótkotrwałych terminów z zimy na wiosnę, z wiosny na lato itd. w kółko.

Siódmy rok już, jak sankcję cesarską uzyskała uchwała parlamentarna o budowie kanałów galicyjskich, przed paru laty była warunkiem, pod którym głosowali Polacy za kolejami alpejskiemi — koleje te już dawno funkcjonują, a kanału Kraków-Wiedeń nawet na mapie nie rozpoczęto. Zeszłego roku parlament uchwalił ponaglenie tej budowy, ale ponagla się to jakoś zbyt powoli tak, że nawet cierpliwe i usłużne Koło polskie zostało już wyprowadzone z równowagi i oświadczyło, że za będącemi na porządku dziennym kolejami prywatnemi (w Czechach) będzie tylko wtedy głosować, jeśli rząd przystąpi bezzwłocznie do budowy kanału Kraków-Wiedeń i to równocześnie z obu tych końcowych punktów.

Stanowisko to zaaprobowała wczoraj nasza Rada miejska, uchwalając odpowiednią rezolucję (na wniosek red. Konopińskiego) i dodając jeszcze od siebie radę, by Koło polskie wzięło od rządu jakąś gwarancję, że go i tym razem nie wyprowadzi rząd w pole, jak to było z kolejami alpejskiemi. (Wniosek inż. Turskiego).

Wysoki rząd i pan minister dla Galicji z jednej strony, a z drugiej prezes Koła polskiego (obecny i poprzedni) wraz z posłami miasta Krakowa — powinni się byli wczoraj wieczór z Wiednia kazać połączyć telefonicznie z salą Rady miejskiej i wysłuchać pobożnie, jak tam o prawdomówności jednych, a o energji drugich ślicznie mówiono... Cały szereg mówców piętnował postępowanie rządu i obłudę jego ministrów, który umieja tylko obiecywać i rzucać na wiatr termina, parotygodniowe nawet, na ustach, ciągnące się jednak w nieskończoność.

Komedję grają z nami we Wedniu — mówił inż. Uderski — naigrawają się z Polaków. Koło polskie usypia się zapewnieniami rządu — trafnie scharakteryzował je prof. Bandrowski — trzeba chyba mieć tam kogoś umyślnie nastawionego, któryby nas o stanie rzeczy informował. — A cała sala kpiła sobie głośno z uwagi czyjejś, że mogliby tego posłowie krakowscy dopilnować... Jeśli chwieją się rządy dla spaceru burszów, niechby zachwiały się i z tego powodu — konkludował z patosem inż. Turski, zapominając, iż jego przyjaciel polityczny p. Głąbiński z zasady obawia się wszelkiego chwiania, aby się sam nie wywrócił.

Prof. Juljan Nowak rzucił myśl urządzania wieców w całym kraju, a mecenas Gertler słusznie zauważył, że Czesi w takim wypadku postawiliby ministerstwo w stan oskarżenia. Najtrafniej jednak w prostocie swojej uchwycił rzecz p. Kosobudzki, (wyrozumiawszy nareszcie po udzielonej mu lekcji przez p. Konopińskiego, co to jest iunctim, o którem go zapomniał uprzedzić p. Leo, zamawiając interpelację..), że cała ta konieczność Koła polskiego zniknie, jak się tylko ze dwa lub trzy nowe ordery posypią. (Przecież jeszcze nie dostał nic Battaglja, ani German — niechby choć tylko Leowi co świecącego na piersi padło...)

Ostatecznie uchwalono obie rezolucje, pogadawszy jeszcze przy tej sposobności o stanie regulacji Wisły, czego także u rządu doprosić się nie można.

Wyczerpujące informacje fachowe dawał tu wiceprezydent Sare, a mówił także o tem p. Dattner, który od siebie prywatnie we Wiedniu to także „zadrasnął“. W ciągu najbliższych dni 14 ma się odbyć u ministra dla Galicji w tej sprawie konferencja, na której przedstawiciele m. Krakowa przedstawią życzenia gminy, a do 15 lutego będą przedłożone dyrekcji dróg wodnych plany budowy dwu kanałów odpływowych. Czy obietnicy tej rząd dotrzyma, trudno mieć nadzieję wobec tego, że już zeszłego roku obiecywał minister Abrahamowicz uregulować teraz część między Skałką a Norbertankami i nic nie zrobił.

Przed porządkiem dziennym poruszyli jeszcze pp. Gertler i Bujwid sprawę systematycznych spaźniań się pociągów i brudu na stacji krakowskiej (odpowiednią rezolucję uchwalono), a dr. Meisels sprawę telefonów naszych.

Następnie przyjęto regulamin targowy, przyczem znowu potwierdziły się nasze uwagi, bo z ust referującego tę sprawę radcy magistratu p. Sawińskiego, dowiedzieliśmy się, że w komisarjacie targowym przez pół są siły urzędnicze, a przez pół djetarjusze pełnią te funkcje zastępczo. Załatwiono też sprawę kupna kamienicy przy ul. Grodzkiej l. 29, potrzebnej dla lepszego dostępu i światła przy budowie nowego skrzydła magistratu, za cenę 80.000 koron.

Życie krakowskie.

Zagładę telefonistkom naszym zapowiedział wczoraj na Radzie miejskiej młody radny, mecenas Meisels, podnosząc na nie skargi i żale rozliczne. Co za bezwzględny człowiek! Żalić się na te cudowne istoty, które tyle razy umilają człowiekowi życie, gdy mu się śpieszy z rozmową telefoniczną, a one wciąż pytają słodziutko po raz setny o numer, lub przerywają, gdy im się już znudzi zadługa z kimś twoja, panie abonencie, rozmowa... Ale pan mecenas całkiem na serjo zażądał automatów zamiast panien (do połączeń telefonicznych) i przyklasnął mu drugi panno-żerca p. Dattner, który nawet zapowiedział, że już w tym roku do Krakowa nadejdą automaty, jakich jeszcze nigdzie niema. A więc to już śpiewy nasze będą łabędzie, szanowne sąsiadki na drucie telefonicznym! Nie zatruwajmyż im tych ostatków.

Na Radzie skarżono się na co innego jeszcze. Zarząd telefonów zaopatruje się w małą ilość drutów i nie ma najmniejszego zapasu, skutkiem czego całe dzielnice doprosić się nie mogą zaprowadzenia telefonów. Obecnie odcięte są tak od reszty miasta: Kazimierz i Piaski. Rada uchwaliła stosowne wezwanie do rządu.

Nowe placowe. Wedle uchwalonego przez wczorajszą Radę miejską regulaminu targowego obowiązywać teraz będą takie opłaty za zajęty przez przekupniów na targach 1 metr kwadratowy: jednorazowo 4 hal. dziennie. Za 4 metry kwadratowe stałego stanowiska 6 kor. miesięcznie, 10 kor. półrocznie. To samo miejsce dla sprzedających drób, ryby lub mięso—8 kor. kwartalnie, 15 kor. półrocznie. Przed świętami za sprzedaż ryb lub wędlin za cały czas przedświąteczny 10 kor. Od kramu z cukrami

na drzewko 5 kor.—za sprzedaż drzewek 6 kor. Kramy odpustowe za każdy metr kwadratowy muszą opłacać 10 hal. dziennie. Za stół miejski lub ławkę do sprzedaży nabiału 8 hal. dziennie, albo dwie gosposie po 4 hal. przy jednym stole. Za stół większy pod jarzyny i pieczywo 12 hal. dziennie. Za stół obity blachą na mięso i drób po 20 hal. dziennie. Wiejskie wozy z towarem płacić będą dziennie po 10 halerzy.

Z teatru miejskiego. „Przywódca" Krzywoszewskiego powtórzony będzie w niedzielę wieczorem; po południu o godzinie 3-ej dane będzie „Betleem polskie", które stale wypełnia teatr, gromadząc poza publicznością krakowską, coraz liczniejsze wycieczki młodzieży i ludu z bliższych i dalszych okolic Galicji i Śląska. W poniedziałek o godz. 3-ej przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem artyści odegrają „Zemstę" Fredry. W poniedziałek wieczorem ukaże się „Noc listopadowa" Wyspiańskiego (po raz 19-ty).

Słowacki na scenie. Po „Lilli Wenedzie" wystawi teatr krakowski kolejno „Balladynę" z muzyką Jareckiego, a dalej pójdą „Mazepa", „Horsztyński", „Ksiądz Marek", „Sen srebrny Salomei", „Złota czaszka" i „Beatrix Cenci". W lutym zjeżdża na gościnne występy Bolesław Leszczyński, który odtworzy na krakowskiej scenie cykl postaci z teatru Słowackiego.

Z teatru ludowego. Cieszące się niezwykłem powodzeniem występy C. Danielewskiego dobiegają już końca. W sobotę wystąpi znakomity gość w 3-aktowej krotochwili Paultona ilustrowanej muzyką Karrisa p. t. „Dama z marmuru". Krotochwila ta zdobyła sobie największe uznanie na wszystkich europejskich scenach. Do sztuki tej sprawiła dyrekcja nowe dekoracje oraz meble firmy I. Rajal.

Hulaj dusza, oto hasło, pod którem odbędzie się w poniedziałek 1 lutego III-cia wielka maskarada w sali teatru ludowego. Niezwykłe powodzenie i ochocza zabawa, towarzysząca dwom pierwszym maskaradom skłoniły komitet do niezwykłego urozmaicenia programu i licznych niespodzianek. Nowością dotychczas nigdzie nie wprowadzoną będzie kabaret, który rozpocznie się o północy.

„Jeśli sięgniemy źródeł..." Pod tym interesującym tytułem mówić będzie p. Kazimiera Bujwidowa w niedzielę 31 b. m. o godz. 3 po poł. w hotelu Kleina przy ul. Gertrudy 3 na temat „Roli pierwiastka erotycznego w t. zw. kwestji kobiecej". Wykład ten urządza krakowskie Tow. równouprawnienia kobiet.

Tow. Esperanto odbyło 24 bm. doroczne swoje Walne Zgromadzenie. Sekretatrz Tow. p. Rosenstock przedstawił coraz pomyślniejszy rozwój Towarzystwa. Po złożeniu sprawozdania kasowego przez skarbnika p. Goldmana, wyrażono ustępującemu Wydziałowi przez aklamację uznanie i absolutorjum. Z wyborów do nowego Wydziału weszli: pp. Kl. Dębicki, st. inspektor kolei jako prezes, J. Kaszycki wiceprezes, L. Rosenstock sekretarz, St. Rudnicki zast. sekretarza, J. Goldman skarbnik, Wł. Grabowski zast. skarbnika, Br. Kuhl bibljotekarz, nadto Celestyna Rosenberg i Marja Kelles-Krauzowa.

Z początkiem lutego b. r. otwiera Towarzystwo kurs nauki języka Esperanto.

Sprzedaż margaryny i sztucznego masła na targach krakowskich została zakazaną — tak uchwaliła wczoraj Rada miejska na wniosek dra Gertlera. Chciano dać pozwolenie na sprzedawanie jej w drobnych kramach, gdzieby masła prawdziwego zupełnie nie było i gdzieby wyraźnie na szyldach widniał napis „Margaryna", ale Rada była tego zdania, że nie uchroniłoby to mieszkańców Krakowa od fałszowania masła, bo sprytnym przekupniom tylko ułatwiłoby się w ten sposób nabywanie margaryny, którą by w domu trochę masłem przyprószyli i za prawdziwe potem sprzedawali.

Oglądanie mieszkań do najęcia zostanie nareszcie unormowane. Dotychczas było tak, jak się gdzie komu podobało. Ktoś wypisał sobie jedną tylko godzinę, w której pozwala oglądać mieszkanie przez siebie wypowiedziane i to akurat taką, w której niejeden jest najwięcej zajęty — gdzieindziej znowu gospodarz żądał, by przez cały dzień puszczać chętnych oglądnięcia cudzych porządków porannych, popołudniowej drzemki, lub wieczornego negliżu. Prawdziwą ofiarą gniotącego kołnierzyka i manszetów stawał się np. człowiek, który wróciwszy z pracy porannej, pragnął się trochę przeciągnąć po obiedzie swobodnie, a tu mu szła procesja cała oglądających. W istną plagę długotrwałą stan ten zamienia się zwłaszcza w Krakowie, gdzie istnieją zwyczaje wypowiadania na kwartał z góry — przez całe te 3 miesiące człowiek nie jest pewny dnia ani godziny, czy ci kto nie wiezie lada chwila. — Dlatego z prawdziwą wdzięcznością i jedni i drudzy przyjmą uchwały miejskiej sekcji ekonomicznej, która postawiła od siebie wniosek, by wyznaczyć jako godziny, dozwolone na oglądanie mieszkań, czas między 11 a 1 w południe i 3 a 5 popołudniu. Wniosek ten musi jeszcze uzyskać aprobatę sekcji prawniczej i pełnej Rady — oby jak najprędzej!

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendja po 800 kor. dla rzemieślników i przemysłowców, którzy wyzwoleni na czeladników, wiedzę swą za granicą uzupełnić pragną. Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendjum blacharzowi, drugie zaś szewcowi. Kandydaci winni najdalej do 15 kwietnia 1909 wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia. Kandydaci winni w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży. Z szewców mogą się o to stypendjum tylko ci ubiegać, którzy okażą bardzo chlubne świadectwa pracy w jednej z renomowanych pracowni szewskich, oraz wykażą dowodnie znajomość obcych języków. Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum po wykształceniu się za granicą, wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat 10, gdyby zaś nie dopełnili tego warunku po otrzymaniu stypendjum, obowiązani będą zwrócić fundacji kwotę otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 6 proc.

Nieszczęśliwy wypadek. W Nowej Wsi pod Krakowem zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Oto gospodarz Jan Gasiński woził drzewo z lasa. Ponieważ źle przewiązał wóz łańcuchem, dlatego chcąc ochronić czwórkę koni od nieszczęścia, chciał je odpiąć od wozu. Wtedy przerwał się łańcuch i zmiażdżył gospodarzowi palec. Poraniony zgłosił się na stację ratunkową.

Kradzież w Tow. gospodnio-szynkarskim. Nieznani sprawcy dostali się wczoraj przy pomocy wytrychów do Tow. gosp.-szynkarskiego Powiśle 3. Otworzyli kancelarję przełożonego p. Miedniaka i skradli tam flaszkę koniaku i kilkanaście koron.

Rada miejska Podgórza wczoraj na tajnem posiedzeniu załatwiła podania urzędników magistratu o zapomogi, poczem na jawnem dr. Bobrowski interpelował burmistrza w sprawie wniesionego przez p. Kostrzewskiego protestu przeciw ostatnim wyborom do Rady miejskiej, który przez 8 — 10 dni leżał w magistracie; w sprawie wniesionej, podobno przez Towarzystwo obywatelskie, skargi do Rady szkolnej krajowej na upijanie się i szerzenie demoralizacji przez nauczycieli ludowych (?!) Następnie uchwalono wniosek magistratu o wyasygnowanie 10.000 koron na budowę kanałów i omówiono sprawę rejonów kominiarskich. Nad kwestją budowy szkoły, wywiązała się żywa debata. W Podgórzu bowiem jest obowiązanych do uczęszczania do szkoły 4.000 dzieci a chodzi tylko 3.000, reszta pomieścić się nie może. Po dyskusji, w której zabierali głos radni: Udziela, Gadomski, dr. Bobrowski, Rolle i inni wybrano do tej sprawy osobną komisję.

W gmachu szkoły uchwalono urządzić mieszkanie dla jej dyrektora, poczem burmistrz posiedzenie ogólne Rady zamknął i otworzył posiedzenie chrześcijańskich radnych w sprawie budowy kościoła w Podgórzu.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Piątek: „Halka", opera Moniuszki, (na Towarz. Dobroczynne).
Sobota: „Przywódca", kom. w 3 akt. Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie", (popul.) o godz. 7-ej „Przywódca".

Teatr ludowy:

Sobota: „Dama z marmuru".
Niedziela popołudniu: „3 Fotografje krakowskie".
„ wieczór: „Pod gwiaździstą banderą".
Poniedziałek: III. Wielka maskarada.

Zapowiedzi karnawałowe.

W sobotę 30 b. m, Popis taneczny szkoły tańców Dolińskiego w sali „Sokoła" podgórskiego.

Zabawa w „Ognisku" drukarskiem (Rynek 12) o godz. 9 wieczór.

W poniedziałek 1 lutego zabawa w Czytelni Akademickiej (Reformacka 3) o 8 wieczór, przedtem produkcja wokalno-muzyczna.

Maskarada w Teatrze ludowym.

W poniedziałek 15 lutego zabawa taneczna agentów policyjnych w Resursie.

Z bruku krakowskiego

Drożyzna.

— Coś strasznego, jaka drożyzna panuje w Krakowie! Wierzcie mi państwo, że poprostu trudno związać koniec z końcem!

Tak mówiła milutka, pulchna blondynka w salonie przy herbacie, którą zebrane wytworne towarzystwo popijało przy małych stoliczkach.

— Bo proszę sobie tylko wyobrazić—mówiła z irytacją—kwarta mleka 12 centów, jedno jaje 3 centy, a chleb, a mięso, boję się nawet wspominać!... Może pani pozwoli kawałeczek ananasa?—zwróciła się z uprzejmym uśmiechem do sąsiadki.—Nadzwyczaj świeże, jakby na miejscu zrywane. Bierzemy je od Hawełki, my wogóle wszystko bierzemy od Hawełki!... Ale o czem to miałam mówić? Aha! o drożyźnie!...

I pani Wanda dalej biadała na temat drożyzny, przeplatając swoje jeremiady zachwalaniem marynat od Hawełki, ciast od Maurizia i win Gralewskiego.

— Żegnając się ze współczuciem, a nie bez pewnej satysfakcji, uścisnąłem tłustą łapkę biednej ofiary drożyzny.

Dziwnym trafem spotkałem nazajutrz w mieście męża pięknej pani Wandy.

— Co słychać, panie Alfredzie?!

— Źle!... drożyzna, że aż piszczy.

— Chyba nie odczuwacie jej państwo tak bardzo dotkliwie — odparłem. — Jesteście właścicielami pięknej kamienicy, pan masz piękną posadę we „Florjence".

— Co to wszystko znaczy wobec tak szalenie wygórowanych cen środków spożywczych! kwarta mleka 12 centów, jedno jaje 3 centy!... a chleb, a mięso!...

Przechodziliśmy linią C—D obok Hawełki.

— Wstąpmy na „bombkę" — zaproponował pan Alfred.

Zakąska jedna, druga, jeden i drugi pilznerek, potem trochę kawiorku—i d a c a p o znowu w kółeczko...

Pan Alfed zapłacił kilka reńskich, nie dziwiąc się wcale wysokiemu rachunkowi. W głowie mu się jednak nie mogło pomieścić, jak można za kwartę mleka żądać 12 centów, a za jaje, bajońską sumę 3 centów, alias 6 halerzy!

(x.)

Telegrafem i telefonem.

Nowy rozbiór Polski.

Petersburg. Jak słychać, R a d a m i n i s t r ó w p r z y j ę ł a p r o j e k t **utworzenia osobnej gubernji chełmskiej** p r z e z w y d z i e l e n i e 6 p o w i a t ó w z g u b. s i e d l e c k i e j i l u b e l s k i e j.

Agitacja serbska przeciw Austrji.

Wiedeń. „N. Fr. Pr. donosi z Białogrodu, jakoby Serbja w dalszym ciągu czyniła usiłowania, iżby porozumieniu austro-węgiersko-tureckiemu przeszkodzić w parlamencie otomańskim. Zjednano już w tej mierze prócz posłów serbskich także część posłów albańskich z wilajetu Kossowskiego. W wilajecie salonickim rzecz się nie udała, gdyż zdefraudowano pieniądze, przeznaczone na agitację w tym celu.

Nie potrzeba dodawać, że pomysły dziennika wiedeńskiego, aż nadto trącą bezczelną blagą.

Interwencja Rosji w sprawie zatargu bułgarsko-tureckiego.

Petersburg. Rząd rosyjski na skutek otrzymanych wiadomości o wydanych przez rząd bułgarski wojskowych zarządzeniach, zwrócił się do rządu niemieckiego, Austro-Węgier, Francji, Anglii i Włoch w drodze depeszy cyrkularnej, w której wskazuje, że Rosja przyjmuje do wiadomości zaprzeczenie rządu bułgarskiego, iż on ma poważny zamiar dojścia z Turcją jaknajrychlej do porozumienia, ale mimo to nie może ukryć obaw, że wojskowe zarządzenia na granicy turecko-bułgarskiej mogą wywołać naprężenie stosunków

obu państw i zagrażać pokojowi. Rosja proponuje więc wymienionym mocarstwom, aby na podstawie wspólnej umowy zarówno w Sofji jak i w Konstantynopolu poczyniły następujące przedstawienia: Wojskowe zarządzenia na granicy turecko-bułgarskiej mogą jedynie z niekorzyścią dla obu tych krajów tworzyć przeszkodę dla pomyślnego przeprowadzenia usiłowań mocarstw celem doprowadzenia do pożytecznego porozumienia się Turcji z Bułgarją. Myśl zmiany granic na korzyść jednej z obu stron powinna być wykluczona.

Polepszenie sytuacji w Belgradzie.

Sofia. Mimo onegdajszego odrzucenia zaproszenia przez prezydenta ministrów celem wznowienia rokowań ugodowych, stwierdzają polepszenie ogólnego położenia. Minister Paprikow wyraził się wobec kilku zastępców dyplomatycznych o położeniu i widokach porozumienia wprost optymistycznie i w kołach dyplomatycznych sądzą, że przesilenie będzie już w najbliższym czasie załatwione.

Jak Turcja zgodzi się na propozycję mocarstw i przyjmie 100 miljonów franków odszkodowania, Bułgarja to zaakceptuje i jak zapewniają do tej propozycji odnosi się interwencja mocarstw w Konstantynopolu i Zofji, do której przywiązują wielką nadzieję.

Na czem polega panslawizm?

Petersburg. Panslawistyczna prasa rosyjska rozpoczęła subskrypcję celem sprawienia Czarnogórze dwóch aeroplanów wedle systemu Wrighta. Zapomocą latawców tych mianoby terytorjum austrjackie zarzucić bombami dynamitowemi.

Nagroda pokojowa Nobla.

Sztokholm. Centralny związek szwedzkich stowarzyszeń pokojowych i sądów rozjemczych postanowił zaproponować komitetowi Nobla w Chrystjanji, aby nagrodę pokojową w tym roku przyznano międzynarodowemu biuru pokojowemu w Bernie.

W myśl uchwały Akademji umiejętności „Dzień Nobla“ ma być ustanowiony na d. 3 czerwca. W dniu tym na przyszłość odbywać się będzie uroczyste wręczenie dyplomów i nagród. Zawiadamianie o rozdziale nagród jak dotąd, będzie się odbywało 10 grudnia.

Odczyty Przybyszewskiego w Wiedniu.

Wiedeń. Odczyty Przybyszewskiego ogromne znalazły tu powodzenie. Zwłaszcza wczorajszy odczyt niemiecki sprowadził tłumy publiczności polskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Widziano także wielu artystów i literatów narodowości francuskiej i włoskiej.

Z caratu.

Jakuck. W okręgu kołymskim panuje straszny głód. Brakuje zboża i ryb. Ludność miejscowa wymiera.

Sienkiewicz w Kijowie.

Kijów. Rzym. kat. towarzystwo dobroczynności zaprosiło do Kijowa Henryka Sienkiewicza na szereg wykładów o literaturze polskiej. Sienkiewicz wyraził zgodę i ma przybyć do Kijowa na początku maja.

Z Persji.

Petersburg. Redagowanej przez prof. Chodskiego „Naszej Gaz.“, komunikują z Tebrysu: Socjalni-demokraci perscy zwrócili się do Kautskyego z zapytaniem, czy socjalna-demokracja powinna brać udział w ruchu perskim, wobec braku w Persji proletarjatu przemysłowego. Kautsky podobno odpowiedział, że socjaliści podczas rewolucji nie mają prawa być biernymi świadkami i są obowiązani brać udział w ruchu demokratycznym.

Prawa kobiet.

New-Jork. Central Federation Union podczas głosowania wypowiedziało się jednogłośnie za przyznaniem kobietom narówni z mężczyznami prawa głosu.

Ustawy antyjapońskie w Kalifornji.

Sakramento. Parlament w Kalifornji uchwalił odroczyć obrady nad ustawami antyjapońskiemi. Równocześnie postanowiono zwrócić się do rządu japońskiego z prośbą o zwolnienie jeneralnego konsula japońskiego, ponieważ ten stara się wpływać na gubernatora kalifornijskiego celem udaremnienia ustaw antyjapońskich.

Mianowania.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów: Stef. Delektę w Radomyślu Wielkim i Stan. Schneidera w Mszanie Dolnej. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych: J. Z. Palczewskiego z Wieliczki do Krakowa i Fr. Koguta z Rzeszowa do Tarnowa, oraz zamianował kancelistami Mich. Aleksandra Pieńkę tyt. wachmistrza żandarmerji dla Wieliczki, Abrach. Lesera sierżanta 17 p. p. obrony krajowej dla Rzeszowa, Ant. Oćwieję tyt. wachmistrza żandarmerji dla Pilzna, Wład, Krajewskiego podoficera rachunkowego I kl. dla Jaworzna i J. Wład. Filara sierżanta 34 p. obrony kraj. dla Kalwarji.

W mieszkaniu mordercy.

Wczoraj po południu udał się sprawozdawca nasz na Krowodrzę do mieszkania Goryla spólnika morderstwa Ferberów. O zebranych przez siebie informacjach tak pisze:

Wchodzę do mieszkania mordercy. Jest niem jedna ciemna stancyjka. W jednym jej kącie stoi łożko przykryte jakąś starodawną kapą, w drugim licha, obdarta kanapa. Na środku pokoju mały stolik; odrobina wolnego miejsca przy piecu kuchennym.

Dzieci mordercy.

W mieszkaniu zastaję dwoje nieletnich dzieci Goryłów: 14-letnią, miłą, o ciemnych włosach Janinę i 7-letniego chłopca. Najstarszy 18-letni syn Goryłów służy jako ochotnik przy jednej z tutejszych muzyk wojskowych. Panienka zarabia szyciem na swoje utrzymanie, chłopiec uczęszcza do szkoły.

Co wiedzą dzieci o morderstwie?

Dziewczyna opowiada, że mieszkał u nich Bilski, ale bardzo rzadko bywał w domu. Często wyjeżdżał, dokąd — ona nie wie. W domu pokazywał się wieczór, a na noc wychodził. Za mieszkanie i utrzymanie rodzicom nie płacił. O przygotowaniach do morderstwa wie bardzo mało, ukrywano się bowiem przed nią. Z pracy przychodziła do domu po godzinie 9-tej wieczorem, a wtedy milkły rozmowy. Wszyscy udawali, że śpią. Rano znowu odchodziła do szycia i przez cały dzień jej nie było.

Opieka nad dziećmi.

Dzieci powiadają, że nie potrzebują żadnej opieki nad sobą. Jakieś pieniądze zostawiła im matka, i te im, przy płacy, jaką pobiera córka, wystarczą na życie. Ona też zajmie się kuchnią. Tymczasem radca policji p. Swolkień polecił wójtowi Krowodrzy, by zawiadomił o aresztowaniu brata Goryla, Jana, zamieszkałego w Żbiku pod Krzeszowicami. Brat ten ma się zająć opuszczonemi dziećmi.

Z życia Goryłów.

Nie było one rozkoszą. Goryl był często bez zajęcia, żona jego, kobietą złą i podstępną. Nie dawała mu nigdy spokoju, ale zawsze wymawiała mu, że przez niego cierpi biedę. Prawdopodobnie, też ona w wielkiej części przyczyniła się do popełnienia rabunkowego morderstwa. Z dziećmi obchodziła się źle, wogóle rzadko się do nich odzywała. Była zamkniętą w sobie i tajemniczą. Czasami umiała być nawet srogą.

Co mówią sąsiedzi?

Wszyscy godzą się na to, że uderzała ich pewna tajemniczość w życiu Goryłów. Drzwi zawsze były u nich zamknięte, okna zasłonięte grubą, czarną firanką. Gorylowa pokazywała się czasem na podwórzu kamienicznem, ale zawsze zasłaniała twarz chustką, jakby się wstydziła wzroku ludzkiego. Do sąsiadów przemawiała rzadko. Pewnego razu, jednemu z nich, stawiała propozycję, by kupił od jej męża część gruntu, jaki mu się należy po rodzicach, we wsi rodzinnej, Żbiku. Gdy ten odmówił — Gorylowa nie posiadała się ze złości. Zatrzasła drzwiami i weszła do swego mieszkania. Do kamienicy tej sprowadzili się w kwietniu 1908 i udali, że przybywają z ul. Szlak. Pomimo dość długiego czasu ich tam zamieszkania, sąsiedzi prawie że nie znają Gorylowej, Goryla jeszcze mniej. Przez listopad miał być posługaczem w jakimś hotelu przy ulicy Karmelickiej. Tam jednak żadnego hotelu niema. Gorylowa mówiła dalej, że codziennie wczas rano chodzi widzieć się z mężem, mąż bowiem do domu przychodzić nie może, ponieważ zarząd „hotelu“ wymaga, by służący był bezżenny. Gdzie więc w tym czasie przebywał Goryl — wykaże śledztwo.

W grudniu Goryl i to „zajęcie“ utracił i przesiadywał w domu. Sąsiedzi żałowali go, że nie będzie miał pieniędzy na sprawienie świąt. Tymczasem Goryl je uzyskał z rabunku na Ferberach.

Cynizm Bilskiego.

Cynizm jego przechodzi wprost granice wiary. W dzień po dokonaniu morderstwa zgłosił się Bilski do Dyrekcji policji, podał adres swego mieszkania na Krowodrzy i oświadczył, że jako stolarz poszukuje zajęcia.

Aresztowanie trzeciego wspólnika.

Wczoraj po południu przywieziono do Krakowa trzeciego wspólnika zbrodni na Ferberach, Franciszka Goryla, brata aresztowanego już mordercy. Że trzej byli zbrodniarze, było to rzeczą niewątpliwą, albowiem ktoś musiał, w czasie popełnienia zbrodni, stać na dworze i pilnować wejścia. Podejrzenia policji zwróciły się zaraz przeciw bratu Goryla, zamieszkałemu w Pacółtowicach, ponieważ śledztwo dotychczasowe wykazało, że z nim często przed zbrodnią porozumiewali się Bilski i Jakób Goryl. Na podstawie tych poszlak ajenci policyjni pp. Jakób Karcz i Czupił aresztowali wczoraj wieczór Franciszka Goryla.

Przesłuchanie Franciszka Goryla.

Ten z początku wypierał się wszystkiego, twierdził, że o niczem nie wiedział, później zaś, przyparty do muru, zeznawał niejasno i sprzecznie.

Gorylowie między sobą.

Żona Jakóba Goryla stara się zrzucić z siebie winę. Oświadcza, że wiedziała o zamierzonem rabunku męża i Bilskiego, ale nie o morderstwie. Mąż jej zaś twierdzi, że była we wszystko wtajemniczoną. Gorylowa opowiada dalej, że Goryl i Bilski, po dokonanem morderstwie kupowali dzienniki i śmiali się z przypuszczeń, że mordu dokonali bandyci z Królestwa.

Bilski czy Barcicki?

Policja jeszcze nie zna prawdziwego nazwiska mordercy Bilskiego. Pewien obywatel z Królestwa według podania rysopisu rozpoznał w Bilskim Leona Barcickiego z Wołoszczowej w gubernji kieleckiej. Ojciec jego ma być porządnym stolarzem. Barcicki jest ścigany przez policję rosyjską, za napad na plebanję i zamordowanie proboszcza. Nazwisko „Bilski“ przybrał po bracie ciotecznym i jego paszportem się legitymował.

W śledztwie, Bilski nie wiedząc nic o aresztowaniu Goryłów, milczy uparcie.

Jeszcze więcej skradzionych rzeczy.

Policja stwierdziła, że 19 grudnia, a więc w dzień po dokonaniu morderstwa, zastawiono w Zakładzie zastawniczym Banku hipotecznego złoty łańcuszek Ferbera za 55 kor.

Z mętów „kadzi narodowej“.

Przed kratkami sądowemi stanęli naprzeciw siebie oko w oko przedstawiciele dwu grup krakowskich, robiących w patrjotyzmie: prezes „Polskiego Związku narodowego“ lekarz dr. Nartowski - niby konserwatysta, niby demokrata — i urzędnik kolejowy p. Tabaczyński, wszechpolski działacz, którzy pokłócili się o narybek dla swoich „organizacji“.

5 stycznia b. r. odbywało się Walne Zgromadzenie „Zjednoczenia kolejarzy“, wchodzącego w skład „Polskiego Związku Narodowego“. P. Tabaczyński wybrał się tam z drugim wszechpolakiem p. Bernakiewiczem, celem rozbicia „Zjednoczenia“ i zagarnięcia zorganizowanych tam kolejarzy do wszechpolskiej „Samopomocy“.

Po Walnem Zgromadzeniu, na którem obaj ci wszechpolacy nie mieli prawa głosu, nastąpiło zwykłe zgromadzenie kolejarzy. Wtedy zabrał głos wszechpolak Bernakiewicz i wzywał zebranych do jednoczenia się z urzędnikami, w jednej organizacji w „Samopocy“. Na to odpowiedział dr. Nartowski:

— Panie Bernakiewicz, pan się pytasz, dlaczego tu niema urzędników?

— Nie! Ja tego nie mówiłem!

— Aleś pan tak myślał! Więc wiedz pan, że urzędnicy nie mogą należeć do „Zjednoczenia“ ponieważ są często szpiegami.

Wtedy zerwał się p. Tabaczyński i zawołał do dra Nartowskiego.

— Pluję ci w twarz panie radco cesarski! To pan jesteś szpiegiem i denuncjantem hr. Tarnowskiego i policji! Koledzy-kolejarze — ostrzegam was, chodźcie!

I p. Tabaczyński z Bernakiewiczem wyszli.

Ta kłótnia znalazła wczoraj epilog przed kratkami sądowemi. Dr. Nartowski zaskarżył p. Ta-

baczyńskiego o obrazę czci. Rozprawę prowadził sędzia dr. Rozwadowski, oskarżonego bronił dr. Ostrowski, z oskarżycielem prywatnym występował dr. Kubiński. Dwaj świadkowie dra Nartowskiego: konduktorzy kolejowi Łukasik i Malik, których sędzia nie uwolnił od zeznań przeciw przełożonemu urzędnikowi, opisali szeroko powyższe zajście. Ponieważ zaś dr. Nartowski nie słyszał na zgromadzeniu tego: „pluję ci w twarz radco cesarski“, po zeznaniu świadków na to, skargę rozszerzył.

P. Tabaczyński, drżąc nerwowo, starał się tłumaczyć „umiłowaniem ideji zespolenia“(!) i „stanem psychicznym“. Oburzyło go to, że dr. Nartowski mówi służbie, iż urzędnicy są szpiegami, a do urzędników pisuje listy, by wstępowali do jego „Zjednoczenia“. Gdy p. Tabaczyński wyrzekł wczoraj na rozprawie słowa: „Nartowski więc jest ajentem prowokacyjnym“, sędzia odebrał mu głos. Wtedy obrońca jego dr. Ostrowski postawił wniosek na odroczenie rozprawy celem przesłuchania dwóch świadków: konduktorów Bernakiewicza i Winiarskiego. Sędzia zamykając rozprawę, radził „działaczom narodowym“, by się przeprosili wzajemnie przez ogłoszenie odpowiednich pism w dziennikach.

Nie wdając się w ocenę, po czyjej stronie słuszność, zauważyć należy, że ani jednej, ani drugiej „organizacji narodowej“ rozprawa ta blasków nie doda. Prawdziwe męty...

Listy z prowincji.

Rajcza, p. Żywiec.

Anarchja w gminie.

Krzyczymy, jak tylko możemy, na tutejszą gospodarkę gminną, piszemy skargi, rekursy, protesty do władz, nasi posłowie interpelują w Radzie państwa z powodu rozmaitych nadużyć, a tu nic nie robią te władze, począwszy od starostwa aż do ministerstwa. Chodziliśmy się użalać do starosty Portha w Żywcu, lecz on rusza ramionami i powiada, że jest bezsilny wobec wójta Goglera. Czy to nie skandal, żeby starosta uznając złą gospodarkę wójta w Rajczy, nie miał na tyle siły położyć koniec tej gospodarce. Wybory gminne już kilka lat się ciągną. To raz karty wyborcze wójt źle sporządzi, to znów powpisuje nieboszczyków, to wreszcie wadiurów powybierają, lub kryminalistom dają prawo głosu. Wszystko dzieje się tak, że wybory unieważniają i to ciągle, a stara Rada gminna już kilka lat urzęduje. W ubiegły piątek przedstawiliśmy sprawę posłowi Stapińskiemu, — przyrzekł udać się do namiestnika i postarać się o usunięcie anarchji. Lecz tej anarchji nie położy się końca, dopóki do Rajczy nie przyśle namiestnictwo zdolnego urzędnika, w charakterze komisarza rządowego, który tu posiedzi ze trzy miesiące i każe sporządzić listy wyborcze. Starostwo podobno już jest za komisarzem rządowym, ale p. Porth od czasu, gdy go inspektor strul defraudacją, jakoś do tego nie doprowadza, a i my nie chcemy żadnego „Kleina“ ani „Grosa“, tylko człowieka bezstronnego.

Kładziemy też na serce posłowi Stapińskiemu tę sprawę — niech nie pozwoli, by naszą gminą rządzono z krzywdą obywateli — bo to już poseł Kubik przed laty nazywał gospodarką złodziejską i rabunkową, a od tego czasu nic się nie zmieniło — gaździ ten sam wójt, którego jeszcze Kubik nazywał po imieniu.

A Szanowna Redakcja niech się publicznie ujmie za nami. *Ludowcy.*

Czudec, 25 stycznia.

Nie zapominajcie o rękodzielnikach!

Hasło: „między lud“, rzucone przez wielkich wieszczów naszych, powtarzane jak święty rozkaz do narodu, odbiło się echem wśród inteligencji, która gromadnie rzuciła się ku polskiej wsi. Rozkochana w niej poczęła budzić tę wieś do życia narodowego, do brania udziału w budowaniu wielkiego gmachu przyszłości. Zapomniano przytem o naszych miastach i miasteczkach prowincjonalnych a to ze szkodą dla samej sprawy. W kraju takim, jak Galicja, gdzie posucha fabryczna sprowadziła już w następstwie z biegiem czasu ogromne spustoszenie, a handel zmonopolizowany jest w rękach wrogiej nam i obcej przeważnie narodowości, upadek i zaniedbanie stanu rękodzielniczego jest nieszczęściem ogólno-społecznem.

Brak jest prawdziwie szczerej i szerokiej akcji ze strony inteligencji, bo prócz powodzi mów, odezw i artykułów, obliczonych na chwilowy efekt i zjednanie sobie np. w celach wyborczych rzemieślników, nie dzieje się nic, by stan rzemieślniczy wyciągnąć z nędzy i ogólnego upadku. Brak znajomości potrzeb naszego rękodzieła, brak szkół przemysłowych, brak tygodników i miesięczników fachowych, brak organizacji zawodowej szczególnie w prowincjonalnych, małych miasteczkach powoduje upadek naszego rękodzielnictwa, które prowadzi bardziej suchotniczy żywot, niż klasa robotnicza.

I nie dziw, że nasi rękodzielnicy nie mogą sprostać konkurencji obcej, że zabija ich przemysł fabryczny nie nasz — ale niemiecki i czeski.

Żyjąc w takich warunkach, nie mogą zniknąć doczekać się pomocy, zniknął ratunku!

W takiem położeniu znajduje się i nasza mieścina, niegdyś sławetna, zwana ongiś Nowo-gródkiem, posiadająca własny samorząd na podstawie prawa megdeburskiego — a dziś przezwana Czudcem. Mieścina to brudna, wiecznie drzemiąca snem zadowolonych, podobna raczej do miejsca skazańców, dla którego droga do lepszego bytu i światła zdaje się być na wieki zamknięta.

Były u nas usiłowania paru ludzi, którzy starali się wnieść w atmosferę naszej mieściny pewien ruch i zbudzić śpiących do życia szerszego — ale wszystkie dobre chęci rozbiły się o brak zainteresowania u tych, których losami chciano się zająć. Pod względem oświatowym, Czudec należy do najbardziej zaniedbanych i ciemnych dziur. I niema widoku zmiany na lepsze, bo mieścina nie posiada nawet szkoły uczciwej. Mimo próśb, wnoszonych do Rady szkolnej Czudec posiada dotychczas szkołę typu wiejskiego!

Dopiero w ostatnich czasach kilku mieszczan i inteligentów tutejszych widząc rozpaczliwy stan Czudca, postanowiło założyć „Gwiazdę“, stowarzyszenie rękodzielnicze, które ma jednoczyć wszystkich do walki z nędzą powszechną, ubóstwem i niezaradnością.

Otwarcie „Gwiazdy“ nastąpiło w ubiegłą niedzielę. W mowie programowej wyłuszczył dr Nieć z Rzeszowa, prezes tamtejszej „Gwiazdy“, zadania nowo-powstałego stowarzyszenia. Mówił szczerze, życzliwie i zrozumiale i wzbudził zapał w słuchaczach do pracy nad podniesieniem miasteczka. Ale w pracy tej muszą wziąć udział wszyscy i to z zaparciem się samego siebie.

Oby ten zapał tylko nie wygasł i wydał w przyszłości błogie owoce — życzymy nowo powstałej placówce, powołanej celem obrony interesów naszych mieszczan. *Uczestnik.*

Wieści z kraju.

Świętokradztwo. Ze Lwowa telegrafują: Dzisiaj w nocy dokonano kradzieży i świętokradztwa w kościele Dominikanów. Sprawca porozbijał w zakrystji szuflady, pozabierał wota i naruszywszy tabernakulum, zrabował puszkę po wysypaniu z niej komunikantów. Szkoda wynosi 2000 koron.

Trucicielka pięciu ludzi.

Ogromną sensację we Francji budzi obecnie toczący się proces przed sądem przysięgłych w Bourges, przypominający żywo ubiegłe wieki, kiedy damy z wielkiego świata trudniły się trucicielstwem. Różnica leży tylko w tem, że obecnie oskarżoną jest nie dama ze sfer arystokratycznych, lecz żona robotnika z winnicy 32-letnia Joanna Gilbert.

Zamożni rodzice przyzwyczajali swą jedynaczkę od młodości do dobrego życia. Skoro zaś wyszła za mąż i rodzice jej męża wyznaczyli skromną pensyjkę młodemu małżeństwu — przewrotna kobieta postanowiła w jaki bądź kolwiek sposób usunąć się z pod zależności teściów.

Kilka lat zwlekała ze swym planem.

Tymczasem chodziła do kabalarek po rady.

W roku 1905 zmarli teściowie Gilbertowej. Odziedziczyła po nich domek i skromne oszczędności, ale to jej nie wystarczyło. Wkrótce potem zmarli jej rodzice. Śmierć jednak tych czworga osób nie budziła żadnych podejrzeń, gdyż tak rodzice jak i teściowie byli starzy.

Spokój ten zamącił dopiero wypadek 25 marca 1908. Nagle wezwany lekarz do rodziny Palleau, znalazł całą rodzinę, składającą się z rodziców i trojga dzieci, w strasznych boleściach. Lekarz stwierdził otrucie arszenikiem i po wielu staraniach zdołał odratować ojca i dzieci, matka zaś wśród strasznych męczarni umarła.

Zarządzone natychmiast śledztwo wykazało, że powodem zatrucia był ser, który w krytycznym dniu znalazła matka Paul podrzucony na oknie, zawinięty w wyrywany z gospodarskiej książki rachunek.

Ogromne zainteresowanie się Joanny Gilbert tą sprawą zwróciło na nią podejrzenia policji, lecz dowodu nie było.

Dopiero kiedy sąsiad Joanny znalazł pod swymi schodami podrzuconą torebkę z arszenikiem, a policja stwierdziła, że w dniu krytycznym Joanna była u Paulów, śledztwo zwrócono na właściwe tory.

Przedsięwzięta natychmiast rewizja w domu Gilbert dała nadspodziewane rezultaty: znaleziono brakujący kawałek torebki, oraz skonstatowano brak tej kartki w książce gospodarskiej, w której był ser owinięty. Równocześnie tamtejszy drogista doniósł, że Joanna od kilku lat kupuje ogromną ilość arszeniku rzekomo celem wytrucia szczurów.

Zarządzono wydobycie zwłok, a sekcja wykazała, że umarli z powodu otrucia arszenikiem. Joannę aresztowano pod zarzutem otrucia pięciu osób i usiłowanego otrucia czterech. Brak motywów, które skłoniły Joannę do tego kroku, nasunął sędziom myśl, że jest chorą umysłowo. Badania jednak psychiatrów wykazały, że Joanna jest zupełnie zdrową, skutkiem czego stanęła przed sądem.

W pierwszej rozprawie zeznała Joanna, że padła ofiarą strasznej pomyłki, sądziła bowiem, że arszenik służy do posypywania słodkich potraw. Broni ją dwóch adwokatów. Ludność oczekuje wyroku z ogromną ciekawością.

Ślub brata z rodzoną siostrą

W Rosji pewien ubogi włościanin rosyjski nazwiskiem Michał Kareniow, nie mogąc w żaden sposób wyżyć w swojej wiosce, w guberuji woronezkiej położonej, przesiedlił się do Moskwy, gdzie jako robotnik zarabiał na utrzymanie. Tam poznał młodą, przystojną dziewczynę, z którą też wszedł w bliższy stosunek. Gdy w następstwie tego stosunku przyszło na świat dziecko, Kareniow, chcąc mu nadać nazwisko, postanowił zawrzeć legalny ślub. Z przedstawionych wówczas popowi dokumentów, potrzebnych do zawarcia związku małżeńskiego, „państwo młodzi“ ku swemu największemu zdumieniu dowiedzieli się, że są... bratem i siostrą. Sprawa się wnet wykluwała, że rodzice ich odumarli, gdy dzieci miały zaledwie po parę lat, a biedne sieroty wzięli dobrzy ludzie na wychowek.

Kareniow, nie dostawszy w Moskwie ślubu, wszczął starania na zezwolenie na ów ślub w konsystorzu woronezkim, gdy jednak i tam jego prośbie odmówiono, udał się do Synodu prawosławnego w Petersburgu.

Z innych zaborów.

Z Mandżuryi do Lublina przesłano etapem 9-letniego chłopca Stanisława Boruckiego. Chłopiec aresztowany został w Porcie Artura, przez władze japońskie za włóczęgostwo i oddany władzom rosyjskim. Ponieważ nie miał przy sobie żadnych dowodów, a twierdził, że pochodzi z Lublina, przeto tam go odstawiono.

Wieczory pedagogiczne. Warszawskie „Tow. wychowania przedszkolnego“ urządza od stycznia do kwietnia b. r. wykłady, poświęcone omówieniu wychowania fizycznego, a to celem ugruntowania w umysłach rodziców i wychowawców podstaw teoretycznych i praktycznych w tej zaniedbanej dziedzinie. Każdy wieczór rozpocznie odpowiedni odczyt, nastąpi dyskusja, a zakończy uchwalenie wniosków.

O krzyż Zbawiciela. W Gildach, w Królestwie Polskiem, sąd tamtejszy rozpatrywał niedawno oryginalną sprawę. Niejaki p. B. zaskarżył włościanina J. o to, że ten wystawił na jego gruncie krzyż Zbawiciela. Sprawą tą zainteresował się szerszy ogół, to też salę sądową w czasie rozprawy wypełniła szczelnie publiczność, która nie szczędziła ostrych uwag oskarżycielowi. Już pod koniec rozprawy zdecydował się p. B. cofnąć skargę, ale zastrzegł się, iż czyni to „nie pod wpływem mocy, ani też ze względów natury osobistej, lecz jedynie dla samego Zbawiciela.“

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

12) **Dzieje oszusta światowego.**

Położył więc naszyjnik ostrożnie na dno kasetki, przykrył wieczko i przekręcił kluczyk w zamku.

Gdy skrzyneczkę otworzył, naszyjnika nie było, a mimo to, że wiedział o podwójnym dnie, nic nie zauważył. Próbę tę powtórzył drugi raz, niedbale rzucając do środka naszyjnik i przekonał się, że skutek był nadzwyczajny. Radość jego nie miała granic. Zdobycie naszyjnika księżnej nie uważał wcale za kradzież, lecz za dzieło sztuki.

O godzinie ósmej zasiadł do kolacji, poczem zapalił cygaro i przeglądał dzienniki. Ponieważ zaproszony był na godzinę dziesiątą, dlatego wcześniej udał się do garderoby.

— Ubierz mnie szybko — rzekł do Beltona — i słuchaj moich zleceń. Jak wiesz, dziś wieczór muszę zdobyć naszyjnik księżnej Wiltshire. Jutro, prawdopodobnie cały Londyn będzie tą kradzieżą wzburzony, dlatego muszę tak urządzić, ażeby detektyw Klimo pierwszy był pytany o radę. Jeżeli zapytają o niego, gospodyni ma powiedzieć, że książe może z nim osobiście pomówić o godzinie dwunastej. Czy mnie zrozumiałeś?

— Tak, łaskawy panie!

— Więc dobrze! Daj mi kasetkę, bo muszę odjechać. Na mnie nie czekaj.

Na wieży uderzyła właśnie dziesiąta, kiedy Carne był już przed pałacem księcia. Obydwoje przyjęli go uprzejmie.

— Przepraszam, że może za wcześnie, — rzekł, witając głębokim ukłonem gospodarza — spieszyłem się jednak, by zwrócić kasetkę. Nie mogłem tego wcześniej uczynić, gdyż rysunek zajął mi dużo czasu.

— Dziękuję, żeś pan sam raczył odnieść kasetkę, — rzekła księżna — i spodziewam się, że praca się udała. — To mówiąc, przywołała służącego, wydając mu pewne rozkazy.

— Zanim jednak zwrócę kasetkę — rzekł Carne — raczy księżna pani się przekonać, że ani zewnątrz, ani wewnątrz nie jest uszkodzona. Rzecz ta jest bardzo kosztowna, dlatego obchodziłem się z nią nader ostrożnie.

— Jak widzę — rzekła księżna — nic jej nie brakuje. Chętnie mogą panu wystawić pokwitowanie.

Rozmawiali jeszcze kilka chwil ze sobą a Carne przyrzekł księżnej przynieść nazajutrz o godzinie jedenastej rysunek kasetki.

W kilka godzin później, pożegnał Carne towarzystwo i powrócił do domu. Plan udał się w zupełności i Carne spał zupełnie spokojnie. Zanim jednak przebudził się, przybył do niego wczesnym rankiem lord Amberley.

— Kochany przyjacielu, — rzekł — przychodzę w bardzo ważnej sprawie. Jak już panu wspomniałem na balu, dziś miałem z księciem obejrzeć pański statek parowy. Udaję do niego i zastaję cały dom w największem zakłopotaniu. Wszyscy potracili głowy, księżna zalała się łzami, książę pieni się z wściekłości.

— Na Boga, co się stało? — zapytał Carne, zapalając cygaro.

— Wyobraź pan sobie, — rzekł lord — skradziono księżnej brylanty.

— To rzecz niebywała!

— A jednak prawdziwa! Opowiem panu bliższe szczegóły. Tuż po balu, przed udaniem się na spoczynek, zdjęła moja kuzynka naszyjnik i w obecności męża włożyła go ostrożnie do kasetki i zamknęła. Książę zaniósł ją do pokoju i zamknął w szafie, poczem jak zwykle pilnowała całą noc służba, która od dzieciństwa przebywa na dworze i posiada zupełne zaufanie. Dzisiaj rano odemknął książę szafę i wyjął kasetkę, aby ją zanieść do banku. Zanim to jednak uczynił, położył ją na stole w swojej pracowni i poszedł na górę, aby pomówić z księżną. Trwało to nie dłużej, niż kwadrans. Kiedy powrócił z księżną i miał się udać do Banku, zajrzał raz jeszcze do kasetki i zauważył z największem przerażeniem, że naszyjnika nie było. Przeszukano cały dom, lecz nie odkryto najmniejszego śladu.

— To niebywała kradzież! A gdzie był kluczyk?

— Na toalecie — rzekł Amberley.

— A cóż się stało, gdy kasetkę otworzono?

— Ogarnęło wszystkich przerażenie — jakim sposobem mogły zginąć brylanty.

— To zagadka — rzekł Carne.

— Własnym oczom nie chcieli wierzyć, że brylanty skradziono. Ale jak, nie wiadomo. Do tej pory jest to tajemnicą.

— Sprawa ta przykro mnie dotknęła, — rzekł Carne — cieszę się jednak, że wczoraj osobiście wręczyłem kasetkę. Ale zapomniałem zapytać pana, co go do mnie sprowadza?

— Chciałem właśnie prosić pana o radę, w jaki sposób możnaby wykryć zbrodniarza. Namówiłem księżnę, by zwróciła się do Klima, który jednak nigdy nie udziela rady, skoro już policja sprawę ma w swoim ręku. Ponieważ pan jest jego najbliższym sąsiadem, możeby pan zechciał nam pomódz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecka.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej“ potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4, II p.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej“.

Antonina M. poleca śmiało swoje **obiady** nawet dla słabych i wybrednych osób, z 3 dań z herbatą po **90** hal., w **abonamencie 15%** opustu. Kopernika 36, II p. Na żądanie wysyła do domów za skromną dopłatą. 1—9

OGŁOSZENIA.

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa			od strony Lwowa		
rano	6·43	(pospieszny)	rano	5·15	
„	8·00		„	6·50	(pospieszny)
„	11·00		„	8·45	
po południu	2·53	(błyskawicz.)	w południe	1·30	
„	3·05		„	2·24	(błyskawicz.
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)	wieczór	6·20	
„	8·39	(błyskawicz.)	„	9·36	(pospieszny
w nocy	9·00		w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
„	10·30		po północy	12·50	(błyskawicz.)
„	12·10		„	3·45	
po północy	3·08	(pospieszny)			

nadto do Wieliczki		nadto z Wieliczki	
rano	8·30	rano	7·30
w południe	1·30	„	11·35
wieczór	7·40	po południu	3·30
„	9·00	„	6·20
w nocy	10·30	„	6·50
„	11·10	w nocy	10·40

w kier. Mogiły i Kocmyrzowa		od strony Mogiły i Kocmyrzowa	
rano	8·40	rano	7·40
w południe	1·[illegible]5	w południe	1·10
wieczór	7·[illegible]	wieczór	7·10

w kierunku Oświęcima			od strony Oświęcima		
rano	9·02	(tylko do Skawiny)	rano	6·07	(tylko z Skawiny)
w południe	1·15		„	8·10	
wieczór	8·00		„	11·35	
w nocy	11·58		po południu	4·40	
po północy	4·30		w nocy	9·20	
			„	11.00	(tylko z Skawiny)

nadto do Bonarki		nadto z Bonarki	
rano	8·52	rano	10·56
w południe	12·55	po południu	4·44

w kierunku Suchy—Nowego Sącza			od strony Suchy—Nowego Sącza		
rano	9·02		rano	6·07	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)	„	8·10	(tylko z Suchy)
wieczór	8·00		„	11·35	(tylko z Skawiny)
w nocy	11·52		po południu	4·40	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)	w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
			„	11·00	

Założona w roku 1846.

Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

32 z pierwszej galicyjskiej

PAROWEJ FABRYKI MYDŁA Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać zarobek we Francji. Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski

21 w Wieliczce.

34 **Parowa fabryka mydła**

Stanisława Rożnowskiego w KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“ z Krakusem“, karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych** własnego wyrobu. **Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.**

Ziemia na sprzedaż

drodze parcelacji jest

47 obecnie za pośrednictwem

BANKU PARCELACYJNEGO we Lwowie, ul. Brajerowska L. 11a

który parceluje następujące dobra:

W powiecie tarnowskim: Zabłędzę i Łowczów. — W powiecie dąbrowskim: Kannę. — W powiecie mieleckim: Podlesany i Tarnowiec. — W powiecie pilzneńskim: Pilźnionek i Wolniki (Wygoda). — W powiecie strzyżowskim: Glinnik Górny. — W powiecie sanockim: Zagórz. — W powiecie rzeszowskim: Przybyszówkę i Borek Nowy. — W powiecie kałuskim: Tomaszowce.

CZYTAJCIE!

„Polski Przegląd Emigracyjny“

jedyną polską gazetę, która dokładnie poucza o tem, jak się naszym rodakom powodzi na obczyźnie, jakie tam mają zarobki i warunki pracy.

„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“

podaje liczne korespondencje, przez samych wychodźców pisane, porady i ostrzeżenia dla emigrantów zamorskich i obieżysasów.

Każdy numer zawiera nadto oprócz licznych interesujących rysunków, kronikę najważniejszych zdarzeń w kraju i na całym świecie.

Kto ma zamiar kraj opuścić albo posiada krewnych lub przyjaciół zagranicą, lub kogo obchodzi dola setek tysięcy Polaków, przebywających na obczyźnie, niech zaprenumeruje sobie

„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“.

Przedpłata wynosi w Galicji: 6 K rocznie, 3 K półrocznie, albo 1 K i 50 hal. kwartalnie.

Adres:

Lwów, ulica Teatyńska 7.

1,800,000 koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje

w Banku parcelacyjnym we Lwowie

Przyjmę 1—3

zaraz obowiązek **MAMKI.** Zgłoszenia pod Marya Gabryel, Męcinka, p. Jedlicze.



Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy „pod opieką najśw. Rodziny“ **JÓZEFA JÓRASZA** w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Szukam spólniczki

do korzystnie poprowadzonego przedsiębiorstwa w wieku do lat 35, **miłej powierzchowności z gotówką od 2 do 5 tysięcy kor., ażeby była zarazem prawdziwą, sumienną przyjaciółką życia; kapitał i dyskrecja zapewniona.** Łaskawe zgłoszenia odwrotnie z opisem wyraźnym osoby. Poste restante Kraków pod „Spokojny, wspólny, miły byt stały“ tylko okazicielowi kwitu inseratowego. 3—3

KANAREK i S^KA^ TARNÓW

26

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** — **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80. Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.



Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE 22

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.** Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan. — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Nr 23. Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna.

Skład maszyn rolniczych

JĘDRZEJ KRUKIEREK

w Krośnie

poleca: 2

Pługi. Brony, Sieczkarnie. Młynki. Młocarnie ręczne i kieratowe. Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Baczność Gospodarze!

Czas wyjeżdżać do Ameryki, bo w stanie Washington, tuż przy **wielkiem** mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin,** z **własnym kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi po cenach stosunkowo niskich,** a prace rolne rozpoczynają się już w lutym i marcu. Na farmach czyli gospodarstwach dochodzi każdy **w krótkim czasie** do dobrobytu i samodzielności.

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako gospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio lub 10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacja wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ceny niskie, zaliczka bardzo mała, warunki spłaty nadzwyczaj korzystne.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co

Ign. Dziekan, Miloslaw, Prov. Posen, Preussen."

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11 A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnege we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady panstwa, Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna

„POD OPATRZNOŚCIĄ".

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.